

Anna Świrszczyńska

Ur. 1909 w Warszawie

Zm. 1984 w Krakowie

Studia - Uniwersytet Warszawski, polonistyka

1934 - debiut poetycki na łamach tygodnika "Wiadomości literackie"

Udział w Powstaniu Warszawskim - sanitariuszka

Wiersze o Powstaniu Warszawskim zawarte w tomie "Budowałam barykadę" (poetyckie arcydzieło) wydany 30 lat po wojnie.

Miłosz o wierszach powstańczych: „Nagromadzenie obrazów piekła w tym zbiorze wykracza poza wytrzymałość czytelnika”. „A. Świrszczyńska jest w tych krótkich, czasem kilku zdaniowych wierszach, obserwatorką. Nie ma w nich wielkich rozważań wojskowych, ani patriotycznych uniesień. To rozbicie powstania na drobne epizody. Poetce udało się uchwycić ich ludzki wymiar. Pozornie są to beznamienne relacje, ale jednocześnie - może właśnie przez tę prostotę przekazu - tak pełne emocji”.

Wiersze powstańcze

1) Dwie twarze koloru żelaza

Kiedy z nieba lały się sądy ostateczne,
kiedy żywi zazdrościli nieboszczykom schronienia pod ziemią,
ci, co długo tęsknili do siebie, spotkali się przypadkiem.
Patrzyli przerażeni na swoje twarze koloru żelaza, na oczy wilków, na szmaty.
I kiedy znów się rozstali, żeby uciekać przed śmiercią w dwie przeciwne strony,
zrozumieli, że umarła ich mała, śliczna miłość

2) Człowiek i stonoga

Ja przeżyję. Znajdę taką najgłębszą piwnicę,
zamknę się, nie wpuszczę nikogo, wygrzebię w ziemi jamę,
zębami wygryzę cegły, schowam się w murze,
wejdę w mur jak stonoga. Wszyscy umrą, a ja
przeżyję.

3) Niech liczą trupy

Ci co wydali pierwszy rozkaz do walki
niech policzą teraz nasze trupy.

Niech pójda przez ulice których nie ma
przez miasto którego nie ma
niech liczą przez tygodnie przez miesiące
niech liczą aż do śmierci nasze trupy.

4) Żołnierz mówi do generała (wiersz adresowany do Antoniego

Chruściela, ps. "Monter", który wydał rozkaz rozpoczęcia powstania)

Chodź ze mną generale. Pójdziemy razem zdobywać pięściami karabiny maszynowe i armaty. Kazałeś mi przecież zdobywać pięściami karabiny maszynowe i armaty.

5) Szli kanałami

Szli kanałami / niosła go na plecach / po piersi w śmierdzącym kale / w ciemności bez powietrza / potykała się o trupy tych co się potopili / czepiała się śliskich ścian po których pełzały szczury / Mówiła: poruczniku, niech pan się trzyma za szyję / to już niedługo. / Szli kanałami / bładzili / niosła go na plecach dziesięć godzin. / Gdy wyszła na ulicę pod niebo czystej nocy / sanitariuszki powiedziały: Przyniosłaś trupa.

6) To już koniec

Ten nocy zrozumieli wszyscy, że to już koniec. Zabrakło wody i sił, żeby szukać wody. / Od trzech dni nie ma łyżki gotowanego jęczmienia / na brudnych bandażach śmierdzi ropa i krew / Oczy, które tydzień nie spały, zamykają się na posterunku bojowym, pod ostrzałem / nogi, co się wlokły kanałami, zmęczone jak kamienie / wypada z ręki pusty pistolet. / Więc kiedy usłyszeli o świcie grzmot czołgów wroga idących do nowego ataku, zrozumieli, że to koniec. / Tego ataku już nie odeprą.

7) Ostatnie polskie powstanie

Oplakujemy godzinę kiedy wszystko się zaczęło, kiedy padł pierwszy strzał. Oplakujemy 63 dni i 63 noce walki. I godzinę, kiedy wszystko się skończyło. Kiedy na miejsce, gdzie było milion ludzi, przyszła pustka po milionie ludzi.

8) Nie miał palta

Żołnierze szli do niewoli, ludzie patrzyli w milczeniu, ludzie stali w milczeniu po obu stronach ulicy. Najmłodszy żołnierz nie miał palta. Nadbiegła z paltem kobieta, żandarm zagroził jej drogę, biegła, płakała. Ludzie patrzyli w milczeniu, żołnierze szli do niewoli, najmłodszy żołnierz miał dziesięć lat.

9) Godzinę dłużej

Dziecko ma 2 miesiące. Doktor mówi: umrze bez mleka. Matka idzie cały dzień piwnicami na drugi koniec miasta. Na Czerniakowie piekarz ma krowę. Czołga się na brzuchu wśród gruzów, błota, trupów. Przynosi trzy łyżki mleka. dziecko żyje godzinę dłużej.

10) Jej śmierć ma 16 lat

Konając we krwi na bruku, skąd ma wiedzieć, że kona. Jest tak szczelnie wypełniona młodością, że nawet jej konanie jest młode. Nie umie umierać. Umiera przecież pierwszy raz.

11) Miał 15 lat

Miał 15 lat, był najlepszym uczniem z polskiego. Biegł z pistoletem na wroga. Zobaczył oczy człowieka. Powinien był strzelić w te oczy. Zawahał się. Leży na bruku.

Twórczość powojenna

Po wojnie A. Świrszczyńska związała życie zawodowe z pisarstwem (wiersze, scenariusze, sztuki poetyckie, wiersze dla dzieci). Za najważniejszą część jej dorobku uważa się poezję wieku dojrzałego (zrewolucjonizowanie poezji polskiej). Stało się tak za sprawą Czesława Miłosza, który poświęcił jej swoją książkę „Jakiegoż to gościa mieliśmy” (1996) i opracowany przezeń tom „Poezja” (1997).

Tematyka wierszy: cielesność, erotyka, seks, doświadczenia dojrzałej miłości, macierzyństwo. Wątki feministyczne, odmienny od męskiego punkt widzenia świata, biologia kobiecego ciała (rzecz dotychczas w poezji niespotykana). Bohaterka tej poezji jest odważna, bezkompromisowa, silna, wygrywa lub przegrywa, Wszystko bez zasłon, upiększeń, bez zakłamania i fałszywego wstydu.

Czesław Miłosz o poezji A. Świrszczyńskiej: „... stworzyła substancję poetycko wstrząsającą, prostą, bezpośrednią, bez osobistej skóry chroniącej bezpieczeństwo psychiczne. Jej protest wobec braku praw intymnych dojrzałej kobiety zaszokował scenografią poruszenia w stagnacji wyzwolonej kobiecości. Powinna być zaliczana do największych indywidualności poetyckich w dziejach całej literatury polskiej. To jest poezja prawdziwa. Nie jakieś tam stęsknione miauczenie czy kwilenie słabej, samotnej kobiety”.

„Jestem baba” z 1972 i „Budowałam barykadę” z 1974 roku staną się jednymi z najważniejszych tomów w historii polskiej poezji.

Wiersze

Migocą wnętrzości

Dałeś mi rozkosz, dałam ci rozkosz
Niepokalani patrzemy na siebie oczami.
W ciele moim i w ciele twoim
świeci bursztyn
czysta płeć. Pod skórą migoczą wnętrzości.

Dałeś mi czystość, dałam ci czystość.
Największą czystość świata.

Życiorys wiejskiej baby

Dyszając dźwiga na brzuchu cebry.
Dyszając dźwiga na plecach wozy.
Dyszając ciągnie ze studni wiadra.
Dyszając rodzi owoc męskiej żądz.
Dyszając umiera.

Chłopka

Dźwiga na plecach dom, ogród, pole, krowy, świnie, cielęta, dzieci.

Jej grzbiet dziwi się, że nie pęknie.
Jej ręce dziwią się, że nie odpadną.
Ona się nie dziwi (...)

Stara wariatka

Przychodzi pijana do mlecznego baru, tańczy, zbiera resztki z talerzy,
śpiewa plugawe piosenki, zaleca się do panów.

Potem zasypia w ciepłe kaloryfera.
Śni jej się, że kocha się z młodym chłopcem.
Siwe kłaki zasłaniają brudną twarz, co opada nagle na stół.

Łzy

Stara kobieta płacze,
utula się w płakaniu jak ptak w gnieździe.
Osuwa się w głębokość płaczu.
Zanurza się z głową w ciemne zanurzenie.
Łzy biegają po twarzy jak małe, ciepłe zwierzątka.
Głaszczą starą twarz. Lituja się.

Padam na ziemię

Padam na ziemię, ustami do czarnej ziemi.
Mówię: Boże, którego nie ma, nie daj, żebym zrobiła krzywdę człowiekowi. Niech mi wpierv
odpadnie ręka. Niech mnie spali piorun.

Padam na ziemię, ustami do żywej ziemi.

Mówię: Boże, którego nie ma na najdalszej gwiazdzie, który jesteś we mnie. Boże doskonały, jak ja jestem nikczemna.

Boże okrutny, oddaję ci na krwawą ofiarę największe szczęście mojego życia.

Kobieta mówi rodząc świat

Otwieram się, Rozprzestrzeniam się, Jestem szerokość,
Jestem to, co potężniejsze, to, co wydziera się ze swego początku,
co wytryskuje z siebie.

Rodzę uciekające w odległość odległości.
Z otworu w moim brzuchu wyskakują obszary,
Z moich wnętrzności wybucha świat. Rodzę.
Za słabe słowa, na to nie ma słów.
Rodzę oceany początków, powodzie, siły, huczące rozkwity rozkwitów.
Kaskady nieustanności i odmiany. Rodzę nieustającą błyskawiczność świata.

Siostry z dna

Mam przyjaciółki na plantach, stare żebraczki, wariatki.
W ich oczach są pierścionki, z których wypłynęły drogie kamienie.
Opowiadamy sobie swoje życia od dołu, od człowieczego dna.
Siostry z dna, mówimy biegle językiem cierpienia.
Dotykamy swoich rąk, to nam pomaga.

Odchodząc całuję je w policzek delikatny jak woda.

Zostanę babką klozetową

Zostanę na starość babką klozetową.
Będę pisać wiersze przychylne cielesności jak dwa zera.
Nauczę się pokory wobec ludzkiego pęcherza i jelit,
co są o tyle mądrzejsze ode mnie.
Może pewnego dnia do dwóch zer przyjdzie cynik Diogenes.
Może pogada ze mną o siostrze pęcherza i jelit - o duszy.

Szczyt wstydlivosti

Woda w wannie opływa moje ciało, rysuje jego kształt
dokładnie jak ołówek.
Nie odsłoniłam ci nigdy nic oprócz ciała, a odsłaniałam je,
żeby zakryć duszę.
Osiągnęłam cel i teraz moja nagość czyni mnie niewidzialną.
To jest szczyt wstydlivosti.

Największa miłość

Ma 60 lat. Przeżywa największą miłość swego życia.
Chodzi z miłym pod rękę, wiatr rozwiewa ich siwe włosy.
Jej miły mówi: Masz włosy jak perły.
Jej dzieci mówią: Stara wariatka

Tęsknie

Tęsknię wnętrznościami i gardłem, moje włosy tęsknią, moja skóra jest zrobiona z tęsknoty. Ale
najpotężniej tęskni światło w mojej głowie. Ono nie umiera nawet we śnie. Kiedy umierają
włosy, wnętrzności i skóra.

Poród

Dwadzieścia godzin wyje jak zwierzę.
Lekarz chce jej pomóc. Nacina nożyczkami żywe ciało
bez znieczulenia.

Nie zauważyła tego.
Zbyt potężna jest tortura rozstępujących się kości.

Jaki szatan wymyślił świat.

Cicho

Cicho zamknęły się drzwi za odchodzącym.
Nie obudziły się śpiące dzieci.

One dopiero rano się zdziwią, że tak cicho zawalił się w nocy
ich dom.”

O życiu Anny Świrszczyńskiej dowiadujemy się z jej dziennika "Zapiski intymne", które powstały po rozstaniu z mężem. Tam są opisane jej relacje z innymi mężczyznami, m.inn. z Tadeuszem Różewiczem.

Liczne nagrody i wyróżnienia.

W r. 1957 została odznaczona Krzyżem Kawalerskim, a w r. 1975 Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Nakładem wydawnictw PiW i Wydawnictwa Literackiego ukazało się 19 tomików wierszy, 12 scenariuszy teatralnych, 10 scenariuszy teatralnych dla młodzieży.

